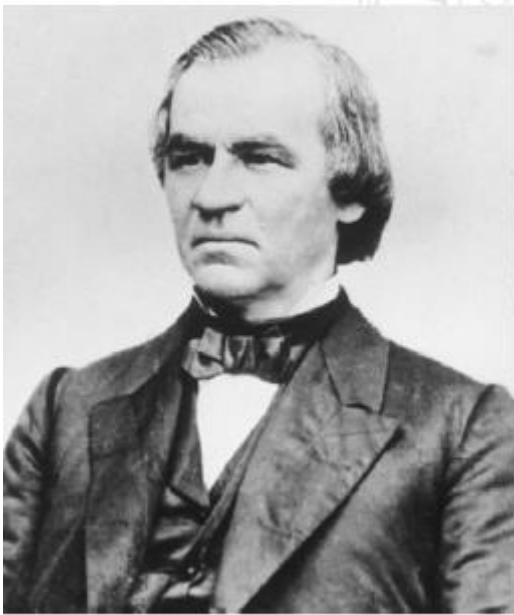


## Andrew Johnson



ŻADEN prezydent nie został prezydentem w bardziej dramatycznych i tragicznych okolicznościach niż Andrew Johnson. W nocy 14 kwietnia 1865 roku Johnson, niedawno zaprzysiężony na wiceprezydenta, położył się spać w swoim pokoju hotelowym w Waszyngtonie. Ledwie poszedł spać, obudził go przyjaciel, który poinformował go, że prezydent Lincoln właśnie został zastrzelony przez zabójcę w Teatrze Forda. Johnson szybko się ubrał i pospieszył do pensjonatu, w którym umierał Lincoln. Pozostał przez chwilę, a potem wyszedł, gdy stało się jasne, że zrozpaczona pani Lincoln jest oburzona jego obecnością. 15 kwietnia o 7:30 rano zabrzmiały dzwony kościelne, sygnalizując śmierć Lincolna. Krótko po godzinie 10:00 Johnson złożył przysięgę jako siedemnasty prezydent Stanów Zjednoczonych.

### Tło osobiste i polityczne

Żaden prezydent, nawet Lincoln, nie wzniósł się z niższych otchłani biedy i deprivacji, aby osiągnąć tak wysoki urząd, jak Johnson. Urodził się 29 grudnia 1808 roku w dwupokojowej chacie w Raleigh, Karolina Północna; jego rodzice byli niepiśmiennymi pracownikami tawerny; i nigdy nie chodził do szkoły. W 1822 roku został uczniem krawca, nauczył się tego zawodu i zdobył podstawową wiedzę w zakresie czytania. W wieku siedemnastu lat przeprowadził się do wschodniego Tennessee, gdzie w 1827 roku otworzył zakład krawiecki w Greeneville i poślubił Elizę McCardle, córkę szewca, która nauczyła go pisać i szyfrować. Jego interesy prosperowały, ale gdy tylko osiągnął wiek uprawniający do głosowania, zaangażował się w politykę, najpierw jako radny i burmistrz Greeneville, następnie jako ustawodawca stanowy, a od 1843 r. jako demokratyczny członek Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych. do 1853. W 1853 i ponownie w 1855 wygrał wybory na gubernatora Tennessee, a w 1857 wszedł do Senatu Stanów Zjednoczonych. Był już wtedy zamożnym człowiekiem, posiadał kilku domowych niewolników i miał aspiracje prezydenckie. Johnson, niestrudzony działacz, niezrównany mówca i człowiek zarazem bystry i odważny, Johnson był zagorzałym orędownikiem demokracji jacksonowskiej i orędownikiem „plebejuszy” (drobnych rolników i handlarzy z Tennessee) przeciwko „utkniętym- w górę arystokratów” (bogatej klasy plantatorów posiadających niewolników). Posiadał także, jak określił to mieszkaniec Tennessee, który dobrze go znał, „głęboko zakorzenioną, palącą nienawiść do wszystkich ludzi, którzy stanęli mu na drodze”. Walka polityczna była dla niego walką osobistą i angażował się w nią z bezkompromisową zaciekłością. . Zimą 1860–1861 Johnson zdecydowanie sprzeciwiał się secesji, zarówno całego Południa, jak i Tennessee. Chociaż wierzył w prawa stanów i bronił prawa do niewolnictwa, ponad wszystko przedkładał zachowanie Unii, argumentował, że

niewolnictwo może być najlepiej chronione w Unii i potępił Konfederację jako spisek arystokracji plantatorów. Przez pewien czas udało mu się utrzymać Tennessee w Unii, jednak po wybuchu wojny w kwietniu 1861 r. państwo odłączyło się i Johnson musiał ratować życie uciekać na północ. Jego odważna walka z secesją uczyniła go czołowym unionistą Południa, przyniosła mu uznanie Północy i spowodowała, że Południe potępiło go jako renegata. W marcu 1862 roku, po zajęciu Nashville przez siły federalne, Lincoln mianował Johnsona wojskowym gubernatorem Tennessee. Przez następne trzy lata walczył z wielkimi przeszkodami w celu powołania prounijnego rządu cywilnego, co ostatecznie osiągnięto na początku 1865 r., kiedy weszła w życie nowa konstytucja państwowa znosząca niewolnictwo. Zdając sobie sprawę, że wojna skazała na zagładę niewolnictwa, Johnson poparł politykę emancypacyjną Lincolna i powiedział czarnym z Tennessee, że będzie Mojżeszem, który poprowadzi ich do ziemi obiecanej wolności. W międzyczasie Lincoln, mając nadzieję na pozyskanie wsparcia ze strony Demokratów z północnej prowincyjnej części kraju i unionistów ze stanu granicznego, zaaranżował kandydaturę Johnsona na kandydata w wyborach prezydenckich w 1864 roku. Dlatego Johnson wrócił do Waszyngtonu, gdzie 4 marca 1865 roku został zainaugurowany na stanowisku wiceprezydenta. Niestety, przed ceremonią Johnson, który niedawno był chory i czuł się słabo, wypił trochę whisky, a następnie wygłosił chaotyczne, cliche, niemal niespójne przemówienie inauguracyjne. Później wrogowie wykorzystali ten incydent, by potępić Johnsona jako „pijanego krawca”, ale nie ma dowodów na to, że zwykle przesadzał. Tymczasem zdał sobie sprawę, że się skompromitował i że szanse na to, że kiedykolwiek jeszcze odegra ważną rolę w sprawach narodowych, są nikłe. Potem przyszło zabójstwo Lincolna i nagle stał się najważniejszym człowiekiem w kraju.

### **Zadanie Johnsona**

Wraz z poddaniem się Lee Grantowi w Appomattox w dniu 9 kwietnia 1865 r. wojna domowa pod każdym względem zakończyła się, pozostawiając po sobie ponad sześćset tysięcy poległych żołnierzy Unii i Konfederacji, zdewastowane i zdemoralizowane Południe oraz radosną i dominującą Północ. Najważniejszym problemem była teraz rekonstrukcja. Unia została zachowana, a niewolnictwo zniszczone. Ale w jakim procesie i na jakich warunkach odłączone państwa powrócą do Unii? A jaki byłby przyszły status prawny, polityczny i społeczny Czarnych? Johnson stanął przed zadaniem poradzenia sobie z tymi kwestiami; od jego powodzenia lub niepowodzenia zależał sukces lub porażka jego prezydentury. Podczas wojny zarówno Lincoln, jak i Kongres zmagali się z rekonstrukcją. W 1863 roku Lincoln wprowadził w Luizjanie i Arkansas program, w ramach którego 10 procent wyborców po złożeniu przysięgi wierności mogłoby utworzyć rządy stanowe i wybrać kongresmenów; gdy ten ostatni zasiądzie, państwa te ponownie znajdą się w Unii. Republikańska większość w Kongresie, czując, że Plan Dziesięcioprocentowy jest nieodpowiedni i zbyt pobłażliwy, odmówiła posadzenia wybranych w jego ramach kongresmenów i oświadczyła, że rekonstrukcji powinna dokonać władza ustawodawcza, a nie wykonawcza. W lipcu 1864 roku Kongres przyjął ustawę Wade-Davisa, która pozbawiła prawa wyborcze wszystkich wysokich rangą Konfederatów, wymagała od 50 procent wyborców w zbuntowanym stanie złożenia przysięgi lojalności przed rozpoczęciem wyborów i uczyniła zniesienie niewolnictwa warunkiem readmisji do Unii. Lincoln z kolei zawetował to rozwiązanie, argumentując, że polityka odbudowy powinna być elastyczna, to znaczy prowadzona przez prezydenta. Wreszcie, aby jeszcze bardziej skomplikować sprawę, tuż przed śmiercią Lincoln zasugerował, że wraz z nadejściem pokoju może przyjąć inne podejście do rekonstrukcji, w którym prawa głosu zostaną przyznane czarnym, którzy służyli w armii Unii lub którzy byli „bardzo inteligentny”. Tak więc w kwietniu 1865 r. rząd nie miał ustalonej polityki odbudowy, a Republikanie byli podzieleni co do tego, jaka powinna być polityka. Jedna frakcja, Radykalni Republikanie, których wybitnymi rzecznikami byli senator Charles Sumner z Massachusetts i przedstawiciel Thaddeus Stevens z Pensylwanii, utrzymywali, że przywódcy Konfederacji powinni zostać surowo ukarani, a zbuntowane państwa nie powinny być przywracane Unii do czasu ich przyszłej lojalności. zostało zapewnione i że Czarni powinni otrzymać pełne prawa

obywatelskie i polityczne zarówno w ramach aktu sprawiedliwości, jak i środka zapewnienia unionistycznej (tj. republikańskiej) dominacji na Południu. Inna frakcja, Umiarkowani Republikanie, była zaniepokojona przede wszystkim uniemożliwieniem przywódcom secesjonistycznym powrotu do władzy na Południu oraz uniemożliwieniem Demokratom odzyskania kontroli nad rządem sprzed 1861 r. Opowiadali się za zapewnieniem Czarnym podstawowych praw osobistych i obywatelskich, ale wahali się, czy przyznać im prawa polityczne. Byli liczniejsi i potężniejsi niż radykałowie, szczególnie w Kongresie. Wreszcie byli konserwatywni republikanie, którzy nie widzieli potrzeby wykraczania poza to, co już osiągnęła wojna – ocalenie Unii i wyzwolenie niewolników – i dlatego wierzyli, że należy szybko przyjąć ponownie stany południowe i że los Czarnych należy pozostawić nieokreślonej przyszłości. Choć konserwatyści byli słabi w Kongresie, byli silni w rządzie odziedziczonym przez Johnsona po Lincolnie – zwłaszcza w rządzie sekretarza stanu, bardzo doświadczonego i bystrego Williama H. Sewarda. Dla kontrastu, tylko jeden wpływowy członek gabinetu, sekretarz wojny Edwin M. Stanton, sympatyzował z radykałami. Różnice między radykałami i umiarkowanymi dotyczyły zasadniczo czasu i stopnia, ale konserwatyści mieli więcej wspólnego z Demokratami. Zgorzkniali z powodu utraty władzy narodowej w 1860 r. Demokraci chcieli jak najszybciej przywrócić południowe stany do Unii, mając pewność, że przywróci to ich partię do władzy. Co więcej, sprzeciwiając się emancypacji, sprzeciwiali się także „równości Murzynów”; w ich przypadku o statusie byłego niewolnika powinien decydować były pan.

### **Program odbudowy**

Paradoksalnie zarówno radykałowie, jak i Demokraci z radością przyjęli nieoczekiwane objęcie stanowiska prezydenta przez Johnsona. Ten ostatni miał nadzieję, że Johnson jako wieloletni Demokrat będzie sympatyzował z ich partią, a nawet sprzymierzy się z nią. Ze swojej strony radykałowie, którzy uważali Lincolna za zbyt konserwatywnego, uważali, że Johnson skłonił się do ich punktu widzenia ze względu na jego częste i gwałtowne potępienie secesjonistów jako zdrajców, których należy traktować jako zdrajców. Ich pewność, że nowy prezydent był „całkowicie radykalny” wzrosła, gdy w dalszym ciągu opowiadał się on za ukaraniem przywódców rebeliantów i kiedy herezją porozumienie zawarte przez generała dywizji Williama T. Shermana z generałem Konfederacji Josephem E. Johnstonem, które skutkowało opuszczeniem Konfederacji pod kontrolą rządów południowych stanów. 29 maja 1865 roku Johnson ogłosił swój program odbudowy w formie dwóch proklamacji. Proklamacja Amnestii ułaskawiła wszystkich uczestników buntu, przywróciła im majątek z wyjątkiem niewolników i zażądała od nich złożenia przysięgi lojalności. Wyłączyła z amnestii przywódców wyższego szczebla Konfederacji i wszystkie osoby posiadające majątek podlegający opodatkowaniu przekraczający 20 000 dolarów. Osoby takie musiałyby wystąpić do prezydenta o przywrócenie im prawa głosu i sprawowania urzędu. Druga proklamacja dotyczyła Karoliny Północnej, ale jej postanowienia wyznaczyły wzór dla wszystkich odłączonych stanów z wyjątkiem Wirginii, Tennessee, Arkansas i Luizjany, gdzie istniały już prounijne rządy. Stwierdził, że prezydent mianuje tymczasowego gubernatora, który zwoła konwencję w celu opracowania nowej konstytucji, po czym państwo powróci do normalnych stosunków z Unią. Na delegatów na konwencję konstytucyjną mogli głosować tylko ci mężczyźni, którzy byli uprawnieni do głosowania w 1861 r. i złożyli przysięgę wierności; innymi słowy, nieułaskawionym buntownikom i wszystkim Czarnym zabroniono udziału w wyborach, chociaż konwencja lub kolejny organ ustawodawczy stanowy mógł uwłaszczyć tego ostatniego, jeśli sobie tego życzył. Gabinet Johnsona jednomyślnie zatwierdził proklamacje, chociaż proklamacja z Karoliny Północnej, sporządzona przez Sekretarza Wojny Stantona, pierwotnie pozostawiła otwartą drogę dla prawa wyborczego Czarnych. Podsumowując, były one zgodne z podejściem Lincolna do rekonstrukcji, ponieważ nadały najwyższy priorytet pojednaniu Północy z Południem i liczyły na szybki powrót odłączonych stanów do Unii. Z drugiej strony klauzule pozbawienia praw wyborczych zawarte w Proklamacji Amnestii miały więcej wspólnego z ustawą Wade’a-Davisa niż

z Planem Dziesięcioprocentowym, a w Proklamacji Północnej Karoliny nie było śladu propozycji Lincolna, aby oddać głos przynajmniej niektórym czarnym. Trzy powiązane ze sobą motywy stały się inspiracją dla programu rekonstrukcji Johnsona. Po pierwsze, podobnie jak Lincoln, Johnson chciał jak najszybciej przywrócić południowe stany jako funkcjonujących członków Unii. Był to dla niego najwyższy cel wojny domowej, podczas gdy przyszły status Czarnych był sprawą drugorzędną, którą ze względów konstytucyjnych i praktycznych należy pozostawić stanom. Po drugie, chciał przenieść władzę polityczną na Południu od arystokracji plantatorów do demokracji „plebejskiej” poprzez klauzule pozbawienia praw wyborczych zawarte w Proklamacji Amnestii. Jego zdaniem prawo wyborcze Czarnych udaremniałoby osiągnięcie tego celu, ponieważ większość Czarnych, mimo że była wolna, pozostałaby ekonomicznie związana z wielkimi plantatorami, a zatem byłaby politycznie kontrolowana przez tę klasę. Po trzecie, miał nadzieję, że w 1868 roku zostanie wybrany na prezydenta, promując to, czego – jak był pewien – pragnęła większość Amerykanów – częściowe pojednanie – i sprzeciwiając się temu, co z pewnością popierało niewielu z nich – równość Czarnych. Jego zdaniem takie podejście doprowadziłoby do powstania nowej partii politycznej, która połączyłaby umiarkowaną większość w obu sekcjach; zjednoczyć i zdominować naród; i, oczywiście, postrzegać go jako swojego przywódcę. Proklamacje Johnsona zachwyciły północnych Demokratów, zadowolili Konserwatywnych Republikanów i odciążyły południowców, którzy spodziewali się najgorszego po zdrajcy z Tennessee. Radykałowie byli rozczarowani faktem, że Johnson nie przyznał prawa głosu przynajmniej części Czarnych, i zaczęli podejrzewać, że mylili się co do jego uczuć. Jeśli chodzi o Umiarkowanych Republikanów, uznali oni proklamacje w miarę za zadowalające, martwili się jednak, że zatwardziali rebelianci przejmą kontrolę nad nowymi rządami nowych południowych stanów i wybiorą kongresmenów, którzy dołączą do północnych Demokratów, aby rzucić wyzwanie władzy Republikanów w kraju. Wielu z nich miało także wątpliwości, czy pozostawić los Czarnych całkowicie w rękach swoich byłych panów. Zarówno radykałowie, jak i umiarkowani na razie wstrzymali się z jawną krytyką programu Johnsona i czekali, jak sprawdzi się w praktyce.

### **Realizacja Programu Johnsona**

Johnson podążył za Proklamacją Karoliny Północnej, składając identyczne deklaracje w przypadku Mississippi, Karoliny Południowej, Florydy, Gruzji, Alabamy i Teksasu. Latem i jesienią 1865 roku wszystkie te stany odbyły konwencje konstytucyjne. Za pośrednictwem mianowanych przez siebie tymczasowych gubernatorów Johnson nakazał każdemu stanowi unieważnienie zarządzenia o secesji, ratyfikowanie Trzynastej Poprawki poprzez formalne zniesienie niewolnictwa i odrzucenie długu Konfederacji. Karolina Południowa odmówiła przeprowadzenia unieważnienia, Mississippi wzbraniała się przed ratyfikacją i żaden z tych stanów nie odrzucił swojego długu. Świadomy troski Republikanów o Czarnych, Johnson również doradził tym stanom, ale nie wymagał „rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkie osoby kolorowe”, które potrafią czytać, pisać swoje nazwisko lub posiadają nieruchomości o wartości co najmniej 250 dolarów i uchwalić prawa „o ochronie osoby i mienia wyzwolenców”. W ten sposób, jak zauważył Johnson, „całkowicie rozbroiliby przeciwnika” – przez co miał na myśli radykałów – i znacznie wzmocniliby jego szans na szybką readmisję do Unii. Była to doskonała rada, ale południowcy jej nie posłuchali. Sama idea głosowania byłych niewolników była dla nich odrażająca i postanowili przywrócić innymi środkami „białą supremację” gwarantowaną wcześniej przez niewolnictwo. Dlatego żaden z południowych stanów nawet nie rozważał ograniczonego prawa wyborczego Czarnych; zamiast tego zaczęli uchylać „czarne kodeksy” – prawa, które zapewniały Czarnym pewne podstawowe prawa, ale ich skutkiem i intencją było umieszczenie ich w pozycji prawnego, ekonomicznego i społecznego podporządkowania zbliżającego się do peonizmu. To też nie było wszystko. Jesienią 1865 roku na Południu odbyły się wybory stanowe i do Kongresu, w których większość zwycięskich kandydatów stanowili mężczyźni popierający Konfederację. Co więcej, wielu zwycięzców nie kwalifikowało się do sprawowania urzędu zgodnie z warunkami Proklamacji Amnestii,

ale do tego czasu nie miało to większego praktycznego znaczenia. Johnson, początkowo oszczędny w udzielaniu ułaskawień, udzielał ich niemal automatycznie pod koniec 1865 r. Podważał w ten sposób swój plan przekazania władzy politycznej na Południu klasie „plebejusza”, ale rozwinął swoje ambicje prezydenckie zdobywając przychylną bytch przywódców Konfederacji, którzy w oczywisty sposób nadal dominowali na Południu. Zgodnie ze zmianą swojej strategii Johnson nakazał zwrócenie im ziem skonfiskowanych rebeliantom podczas wojny, wywłaszczając w ten sposób kilka tysięcy Czarnych, którzy zostali na nich osadzeni przez armię Unii. Oprócz Demokratów i Konserwatywnych Republikanów mieszkańcy północy byli coraz bardziej zaniepokojeni programem Johnsona i jego konsekwencjami. Byli oburzeni wyborem przywódców Konfederacji na urząd, uważali czarne kodeksy za próbę przywrócenia niewolnictwa i rozgniewali ich doniesienia prasowe, czasem przesadzone, ale czasem całkiem dokładne, o aktach przemocy popełnionych wobec Czarnych, związkowców i mieszkańców północy na południu. Wydawało im się, że południowcy nie okazują należytej skruchy za grzechy secesji i niewolnictwa, że w głębi serca pozostają nielojalni i próbują odwrócić skutki wojny. Większość polityków republikańskich miała takie samo zdanie. Ponadto obawiali się, że nowo wybrani senatorowie i przedstawiciele z południa, jednocząc się z członkami Demokratów z północy, zagrożą im kontroli nad Kongresem. Dlatego też, kiedy Kongres, który nie obradował od marca, zebrał się ponownie na początku grudnia 1865 r., większość republikańska zabroniła kongresmanom z południa zajmowania stanowisk i powołała Wspólny Komitet Piętnastki ds. Odbudowy, na którego czele stał senator William Pitt Fessenden z Maine, zbadanie warunków na południu i zalecenie odpowiedniego ustawodawstwa. Podejmując te działania, Republikanie zasygnalizowali, że uważają, że potrzebne są dalsze środki rekonstrukcji i zamierzają je sformułować. Odrzucenie przez Kongres delegatów z południa nie zdziwiło Johnsona, jak przewidywały to gazety od jakiegoś czasu, ale rozgniewał go utworzenie Wspólnego Komitetu ds. Odbudowy, uznając to za bezpośrednie wyzwanie nie tylko dla jego polityki rekonstrukcji, ale także dla jego władzę jako prezydent. W swoim corocznym przesłaniu do Kongresu, wygłoszonym 5 grudnia i napisanym przez historyka George'a Bancrofta, Johnson starał się zjednać opinię publiczną dla swojego programu, argumentując, że kontynuowanie wojskowej okupacji Południa lub próby narzucenia mu prawa wyborczego są sprzeczne z Konstytucją i samej koncepcji demokracji, że jedynym uprawnionym celem rekonstrukcji było przywrócenie i pojednanie narodu południa z Unią, że zostało to już w zasadzie osiągnięte i że wszystko, co pozostało do zrobienia, aby zakończyć rekonstrukcję, to aby osadzić kongresmanów z byłych stanów rebeliantów. Reakcja publiczna na to przesłanie była, ogólnie rzecz biorąc, przychylna i Johnson był przekonany, że w końcu Republikanie będą zmuszeni przyjąć delegatów z południa, bo inaczej znajdą się w wyniszczającej sytuacji, polegającej na utrzymaniu podziału Ameryki. Jedyną znaczącą grupą, która otwarcie potępiała Johnsona za jego podejście do rekonstrukcji, byli radykałowie. Johnson starał się im przeciwdziałać, publikując raport generała Granta na temat warunków na Południu, w którym Grant stwierdził, że „masa myślących ludzi na Południu w dobrej wierze akceptuje obecną sytuację” oraz stwierdzając w opublikowanych wywiadach że oddanie czarnym prawa głosu wbrew woli białych spowodowałoby wojnę rasową na Południu. Przez chwilę wydawało się, że strategia Johnsona odniesie sukces. Następnie, na początku lutego 1866 roku, Kongres jednomyślnym głosem Republikanów przyjął ustawę o Biurze Wyzwoleńców. Środek ten przedłużył na czas nieokreślony działalność Biura Wyzwoleńców, agencji utworzonej pod koniec wojny w celu zapewnienia pomocy, edukacji i ochrony prawnej byłym niewolnikom. Przywódcy republikańscy nie tylko mieli nadzieję, ale wręcz oczekiwali, że Johnson ją podpisze. Chcąc uniknąć rozłamu z prezydentem, który byłby na rękę Demokratom, zwrócili się do niego przed jego przyjęciem i zaproponowali zmianę wszystkiego, co do czego miał silne zastrzeżenia; nie wyraził żadnego głosu i założyli, że go nie ma. Dlatego zarówno oni, jak i Republikanie w całym kraju byli zdumieni, gdy 19 lutego Johnson zawetował ustawę. Oświadczył, że jest to niepotrzebne i niezgodne z konstytucją; co więcej, został on przyjęty przez Kongres, który bezpodstawnie wykluczył należycie wybranych przedstawicieli jedenastu stanów. Całkowicie odrzucając projekt ustawy, Johnson

zignorował rady niektórych swoich doradców, zwłaszcza Sekretarza Stanu Sewarda, że proponuje kompromis. Obawiał się, że zrobienie tego może kosztować go niedawno zdobytą popularność na Południu, gdzie Biuro Wyzwoleńców było znienawidzone jako główna przeszkoda w przywróceniu białej supremacji, i sprawi, że Demokraci zwrócą się przeciwko niemu, rujnując w ten sposób jego plan utworzenia nowa impreza. Zdawał sobie sprawę, że Republikanie będą oburzeni wetem, obliczył jednak, że powszechne nastroje zobowiążą większość z nich do zaakceptowania zarówno weta, jak i jego przywództwa. 20 lutego Senat większością 30 do 18 głosów nie uzyskał większości dwóch trzecich niezbędnej do odrzucenia weta; trzech umiarkowanych republikanów, chcąc zapobiec otwartemu zerwaniu z prezydentem, dołączyło do ośmiu Demokratów i siedmiu konserwatystów, aby go poprzeć. Johnson cieszył się ze zwycięstwa. Ignorując niewielki margines, dzięki któremu udało się to uzyskać, uważał, że skutecznie przeciwstawił się „radykałom”, bezkrytycznie nazywając wszystkich Republikanów, którzy nie byli konserwatystami. Wieczorem w dniu urodzin Waszyngtona wygłosił z balkonu Białego Domu do tłumu zwolenników przemówienie, w którym ostro skrytykował swoich przeciwników w ogóle, a w szczególności Sumnera i Stevensa, jako zdrajców pragnących obalić konstytucję i umocnić całą władzę w państwie. rząd centralny. Jego uwagi były tak niepohamowane, że nawet przyjaciele poczuli się zawstydzeni, a większość mieszkańców Północy uważała, że przynosi on hańbę prezydenturze. Niecałe trzy tygodnie później Kongres uchwalił ustawę o prawach obywatelskich z 1866 r. Ustawa, mająca na celu ochronę Czarnych przed czarnym kodeksem i terroryzmem białych z południa, przyznała im obywatelom Stanów Zjednoczonych równą ochronę prawa i przyznała szerokie uprawnienia wykonawcze rząd federalny. Podobnie jak w przypadku projektu ustawy o Biurze Wyzwoleńców, przywódcy Kongresu Republikanów zapytali Johnsona o opinię na temat tego rozwiązania i ponownie odnieśli wrażenie, że uznał je za akceptowalne. Pomimo weta ustawy Biura Wyzwoleńców i tyrady z okazji urodzin Waszyngtona, umiarkowani nadal mieli nadzieję na osiągnięcie harmonii z prezydentem i wewnątrz Partii Republikańskiej. Tak jak poprzednio, ich nadzieje okazały się bezpodstawne. 27 marca Johnson przedstawił kolejne stanowcze weto. Oświadczył, że ustawa o prawach obywatelskich stanowi niekonstytucyjną ingerencję w prawa stanowe i dyskryminuje białych na korzyść czarnych. Bez wątpienia był szczery w swoich twierdzeniach, ale podobnie jak w przypadku weta Biura Wyzwoleńców, kierowała nim także chęć utrzymania poparcia Demokratów i Południa. Weto oburzyło większość mieszkańców północy i zwróciło wszystkich umiarkowanych republikanów przeciwko Johnsonowi. Doszli do wniosku, że przeszedł na stronę Demokratów i w sojuszu z nimi oraz z południowcami usiłował zniszczyć Partię Republikańską. Dlatego 6 kwietnia Senat odrzucił weto większością 33 do 15, a trzy dni później Izba zrobiła to samo większością 122 do 41. Po raz pierwszy Kongres pokonał weto prezydenta. Odrzucenie przez Johnsona ustawy o prawach obywatelskich było największym błędem prezydentury pełnej błędów. Gdyby podpisał ustawę lub – jak namawiała go większość jego doradców – zwrócił ją Kongresowi z prośbą o zmianę przepisów wykonawczych, mógłby utrzymać podział pomiędzy umiarkowanymi i radykałami. Zamiast tego zjednoczył ich w opozycji do siebie, rujnując w ten sposób wszelkie realne szanse na zapewnienie wcześniejszej readmisji stanów południowych, uruchamiając jednocześnie siły, które uczyniłyby go niemal bezsilnym jako prezydenta. W międzyczasie Komisja Mieszana ds. Odbudowy prowadziła przesłuchania i rozpatrywała legislację. 30 kwietnia – tego samego dnia, w którym biały tłum rozpoczął trzydniowy szal wobec czarnych w Memphis w stanie Tennessee – komisja zgłosiła poprawkę do konstytucji mającą na celu trwałe zabezpieczenie zapewniane przez ustawę o prawach obywatelskich. Nastąpiły dwumiesięczne debaty, w wyniku których Kongres przyjął Czternastą Poprawkę, która stanowiła, że wszystkie osoby urodzone lub naturalizowane w Stanach Zjednoczonych mają być obywatelami i żaden stan nie może „pozbawiać jakiegokolwiek osoby życia, wolności lub mienia”, bez należytego procesu sądowego; ani nie odmawiaj nikomu. . . równą ochronę praw.” Ponadto poprawka przewidywała ograniczenie w Izbie reprezentacji każdego stanu odmawiającego dorosłym obywatelom płci męskiej prawa do głosowania, pozbawiała praw wyborczych byłych urzędników federalnych i

stanowych, którzy zaangażowali się w bunt, gwarantowała dług wojenny Unii, oświadczył Konfederat dług unieważniono i stwierdził, że „Kongres będzie miał władzę egzekwowania, w drodze odpowiedniego ustawodawstwa, postanowień tego artykułu”. Podobnie jak projekt ustawy Biura Wyzwoleńców (który, nawiasem mówiąc, Kongres przyjął ponownie w lipcu, uchylając inne weto) i Ustawa Cywilna Ustawa o prawach, czternasta poprawka, była dziełem umiarkowanych, którzy odparli wysiłki Sumnera i Stevensa mające na celu włączenie prawa wyborczego Czarnych jako takiego. Przyjmując go, Republikanie w istocie ustanowili warunki pokojowe Wspólnoty Północy i Kongresu. Jeżeli stany południowe go ratyfikują, wskazując w ten sposób akceptację równych praw obywatelskich dla Czarnych, zostaną oni niezwłocznie ponownie przyjęci do Unii. Jeżeli ją odrzucą, wówczas (co wyraźnie sugerowali Republikanie) mogą spodziewać się znacznie bardziej drastycznego traktowania. Johnson natychmiast potępił poprawkę i wezwał do jej porażki. Wszystkie były stany Konfederacji, z jednym wyjątkiem, albo je odrzuciły, albo nie podjęły żadnych działań. Wyjątkiem było Tennessee Johnsona, które pod niemal dyktatorskim wpływem gubernatora Williama („Parsona”) Brownlowa ratyfikowało ją wbrew woli swoich w dużej mierze pozbawionych praw obywatelskich. Zdecydowana większość południowców uznała perspektywę równości prawnej i obywatelskiej Czarnych za nie do zniesienia. Co więcej, podobnie jak sam Johnson wierzyli, że mieszkańcy północy nie narzucą innym białym z Południa czegoś, czego sami odmawiali czarnym w większości swoich stanów.

### **Referendum z 1866 r**

28 lipca Kongres odroczył obrady, a jego członkowie udali się do domu, aby wziąć udział w nadchodzących wyborach do Kongresu. Wybory te, jak wszyscy wiedzieli, będą de facto referendum w sprawie rekonstrukcji. Gdyby Republikanie mogli utrzymać lub zwiększyć swoją większość w Kongresie, oznaczałoby to, że Północ wspierała ich politykę ochrony praw Czarnych na Południu; gdyby stracili większość lub znacznie ją zmniejszono, zostaliby odrzuceni, a Johnson zostałby usprawiedliwiony. Johnson starał się zapewnić sobie porażkę i zwycięstwo Republikanów na dwa główne sposoby. Pierwszą z nich była próba utworzenia działającej koalicji Konserwatywnych Republikanów i północnych Demokratów, która wspierałaby kandydatów przychylnych jego polityce rekonstrukcji i stanowiła krok w kierunku utworzenia nowej partii politycznej. W tym celu zorganizował organizację „Klubów Johnsona” na terenie stanów północnych i przygranicznych oraz spotkanie delegatów ze wszystkich stanów północnych i południowych na Konwencji Związku Narodowego w Filadelfii w dniach 14–16 sierpnia. Kluby Johnsona były zwykle zdominowane przez Demokratów, a wielu uczestników Konwencji Związku Narodowego było prominentnymi miedziami i konfederatami. W rezultacie większość Republikanów uważała oba posunięcia jedynie za narzędzia mające na celu nakłonienie ich do głosowania na Demokratów i zamiast zyskać poparcie, Johnson je stracił. Inny ważny wysiłek Johnsona zmierzający do obalenia Republikanów przybrał formę zrobienia czegoś, czego nie zrobił żaden poprzedni prezydent – osobistej podróży po kampanii. Wykorzystując zaproszenie do poświęcenia pomnika Stephena A. Douglasa w Chicago, Johnson opuścił Waszyngton 28 sierpnia specjalnym pociągiem, który wiózł go na północ do północnej części stanu Nowy Jork, na zachód do Chicago, na południe do St. Louis i z powrotem na wschód do Waszyngtonu przez dolinę Ohio. Dumny ze swoich umiejętności mówcy na pniu, Johnson wierzył, że gdyby mógł przemawiać bezpośrednio do ludzi, zmobilizowałby ich do poparcia swojej polityki rekonstrukcji. Zamiast tego to „odwrócenie koła” okazało się politycznym i osobistym fiaskiem. Gdziekolwiek się pojawił, Johnson wygłaszał praktycznie to samo przemówienie; wkrótce jego słuchacze wiedzieli, co powie, zanim to powiedział, a prorepublikańscy humoryści mieli niezły ubaw, parodiując jego powtarzające się uwagi. Kilkakrotnie, zwłaszcza w Cleveland i St. Louis, heklerzy doprowadzali go do utraty panowania nad sobą, wdania się w niestosowne debaty i wygłoszenia niedyskretnych oświadczeń. W Indianapolis, Pittsburghu i kilku innych miastach wrocie tłumy go wykrzykiwały, a gazety republikańskie potępiały go jako wulgarnego, pijanego demagoga, który hańbi prezydenturę, z czym zgodziło się wielu mieszkańców północy.

Zamiast przekonać mieszkańców Północy, w końcu wzbudził ich obrzydzenie. We wrześniu, październiku i listopadzie wyborcy Północy udali się do urn. Po policzeniu wszystkich głosów Republikanie zachowali kontrolę nad każdym stanem na północy i zwiększyli i tak już ogromną większość w Kongresie. Całkiem oczywiste jest, że odtąd przebieg rekonstrukcji będzie ustalany przez Kongres z niewielkim lub żadnym odniesieniem do życzeń prezydenta. Wszelkie szanse na to, że Johnsonowi uda się utworzyć nową partię i odnieść sukces w Białym Domu, zostały zniszczone, choć mimo wszystko nadal miał tę drugą ambicję.

### **Rekonstrukcja Kongresu**

Kongres zebrał się ponownie 3 grudnia 1866 roku, a Republikanie postanowili odrzucić program odbudowy Johnsona i zastąpić go nowym. Ich determinację wzmocniła odmowa dziesięciu południowych stanów pozostające nadal poza Unią, aby ratyfikowały czternastą poprawkę i zamieszki w Nowym Orleanie, które miały miejsce 30 lipca, podczas których tłum białych dokonał masakry trzydziestu ośmiu Republikanów, z których trzydziestu czterech było czarnymi. Przez całą zimę Kongres debatował i pracował. Tak jak poprzednio, radykałowie nalegali na prawo wyborcze Czarnych, podczas gdy umiarkowani się wstrzymywali, obawiając się, że narzucenie tego Południu rzeczywiście oburzy Północ, gdzie tylko kilka stanów, wszystkie z niewielką populacją czarnych, pozwoliło Czarnym głosować. Ostatecznie, w obliczu politycznego upokorzenia, jeśli czegoś nie wymyślą, Republikanie zjednoczyli się, aby pod koniec lutego 1867 r. uchwalić ustawę o odbudowie wojskowej. Ustawa ta podzieliła dziesięć niezrekonstruowanych stanów na pięć okręgów wojskowych, z których każdy podlegał generałowi uprawnionemu do zatrudniania sądów wojskowych oraz żołnierze w celu utrzymania porządku i egzekwowania prawa federalnego; zarządził, aby w każdym z dziesięciu stanów odbyły się konwencje wybrane przez czarnych wyborców i uprawnionych białych w celu opracowania nowych konstytucji zapewniających prawo wyborcze Czarnym; przewidywał, że po przyjęciu nowej konstytucji i ratyfikowaniu czternastej poprawki stan będzie uprawniony do reprezentacji w Kongresie; i wreszcie zabroniono głosowania na stanowe konwencje konstytucyjne i pełnienie w nich służby, każda osoba winna złamania przysięgi przestrzegania Konstytucji Stanów Zjednoczonych poprzez dobrowolne zaangażowanie się w bunt. Podsumowując, była to i pozostaje najbardziej drastyczna ustawa, jaką kiedykolwiek uchwalił Kongres, ponieważ w czasie pokoju oddała miliony obywateli pod władzę wojskową, pozbawiła setki tysięcy praw politycznych i uwłaszczyła grupę, którą wówczas większość Amerykanów czasie uznawany za niekwalifikującego się do udziału w rządzie. Niemniej jednak, podobnie jak Ustawa o prawach obywatelskich i czternasta poprawka, był to w dużej mierze środek umiarkowany; Sumner, Stevens i inni radykałowie krytykowali to rozwiązanie, ponieważ umożliwiała ono readmisję południowych stanów po ratyfikacji Czternastej Poprawki i nie konfiskowało „buntowniczych” ziem w celu podziału wśród Czarnych. Kongres przyjął także dwie ustawy skierowane do samego Johnsona. Jedna, która przybrała formę poprawki do corocznej ustawy o przywłaszczeniu armii, wymagała od prezydenta przekazywania wszystkich rozkazów dowódcom wojskowym za pośrednictwem generała armii Granta, na którego Republikanie liczyli, że zablokuje lub przynajmniej zgłosi wszelkie próby sabotażu Johnsona wprowadzenie ustawy o odbudowie wojskowej. Drugim środkiem była ustawa o kadencji. Zabraniała to prezydentowi odwoływania urzędnika powołanego za zgodą Senatu bez zgody tego organu. Jego celem było uniemożliwienie Johnsonowi usunięcia republikańskich urzędników i zastąpienia ich własnymi zwolennikami. Nie trzeba dodawać, że Johnson zawetował ustawę o odbudowie wojska, którą trafnie określił jako rewolucyjną, oraz ustawę o kadencji, którą słusznie nazwał niekonstytucyjną ingerencją władzy ustawodawczej we władzę wykonawczą; co do ustawy o przywłaszczeniu armii, podpisał ją tylko w obawie, że inne postępowanie zdemoralizuje armię, ale zaprotestował przeciwko przepisowi nakładającemu na niego obowiązek wydawania rozkazów za pośrednictwem generała armii. I nie trzeba dodawać, że Kongres odrzucił jego weto i zignorował jego protest. Ponadto przed przerwą w obradach pod koniec marca



Izba poleciła Komisji Sądownictwa przygotowanie raportu na temat celowości postawienia prezydenta w stan oskarżenia – będącego ostrzeżeniem dla Johnsona, aby zachowywał się podczas nieobecności Kongresu w Waszyngtonie. W ten sposób wiosną 1867 roku program rekonstrukcji Johnsona został zburzony, a on, jak się wydawało, został doprowadzony do wirtualnej impotencji.

### **Johnson kontratakuję**

Pomimo porażek i upokorzeń Johnson pozostał zdeterminowany, aby walczyć dalej, aż do osiągnięcia zwycięstwa i usprawiedliwienia, tak jak to zrobił w swojej walce z secesją. Uważał, że chociaż większość mieszkańców północy, oszukanych przez republikańską propagandę, mogłaby zgodzić się na prawa obywatelskie Czarnych, nie poprą oni narzucenia prawa wyborczego Czarnym swoim współwyznawcom z Południa ani przedłużenia na czas nieokreślony rządów bagnetów w południowych stanach. Obliczył, że prędzej czy później Republikanie „powieszają się” za pomocą swoich ekstremalnych środków, gdy opinia publiczna na północy zwróci się przeciwko nim. Tymczasem, dopóki to się nie stanie, i aby pomóc w urzeczywistnieniu tego, zrobi wszystko, co w jego mocy, aby przeciwstawić się, okaleczyć i zdyskredytować Odbudowę Wojskową. Miał także nadzieję, a nawet spodziewał się, że Sąd Najwyższy uzna program Kongresu za niezgodny z konstytucją. Już 17 grudnia 1866 roku Trybunał orzekł w sprawie *Ex parte Milligan*, że trybunały wojskowe nie mają prawa sądzić ludności cywilnej na terenach, na których działały sądy cywilne – decyzja ta miała oczywiście negatywne konsekwencje dla ustawy o odbudowie wojska. W dniu 1 kwietnia 1867 r. wybory w Connecticut zakończyły się zdobyciem przez Demokratów stanowiska gubernatora i trzech z czterech mandatów w Kongresie tego stanu – było to pierwsze zwycięstwo Demokratów na północy od 1864 r. Johnson uznał to za „odwrócenie nurtu” w społeczeństwie północnym opinia. Zachęciło go to także do rozpoczęcia pośredniego, ale potencjalnie niszczycielskiego ataku na Odbudowę Wojskową. Na polecenie Johnsona prokurator generalny Henry B. Stanbery przygotował interpretację uprawnień prawnych dowódców okręgów na południu, która, według słów Michaela Lesa Benedicta, „praktycznie wykastrowała ustawę o rekonstrukcji”. Republikanie, którzy to przewidzieli podejmując takie posunięcie, szybko zwołał Kongres, który 13 lipca przyjął dodatkową ustawę o rekonstrukcji, która w każdym ważnym punkcie uchylila interpretację Stanbery'ego. Johnson automatycznie zawetował ustawę i równie automatycznie Kongres odrzucił ją ponownie, po czym wrócił do domu, mając nadzieję, że Johnson w końcu zdał sobie sprawę z daremności przeciwstawiania się jej woli – próżna nadzieja. Kluczową rolę w przeprowadzeniu odbudowy wojskowej odegrał Sekretarz Wojny Stanton. Johnson przez długi czas zdawał sobie sprawę z faktu, że Stanton nieustannie utrudniał jego politykę, że notorycznie go okłamywał i aktywnie pomagał Republikanom w Kongresie. Wstrzymał się jednak przed odwołaniem go z gabinetu ze strachu przed konsekwencjami politycznymi i osobistymi, gdyż Stanton cieszył się na północy wielkim prestiżem dzięki swoim zasługom w czasie wojny i miał silne poparcie wśród Republikanów. Latem 1867 roku Johnson zdecydował, że nie będzie już tolerować nielojalności Stantona wobec swojej administracji. Dlatego 11 sierpnia, po nieudanej próbie uzyskania rezygnacji Stantona, zawiesił Stantona w sprawowaniu urzędu zgodnie z warunkami ustawy o kadencji i mianował Granta pełniącym obowiązki sekretarza wojny, na co Grant przyjął wielką niechęć, ponieważ on również sprzeciwiał się programowi odbudowy prezydenta i potajemnie współpracował z Kongresem. Ponadto 17 sierpnia Johnson zwolnił generała dywizji Philipa H. Sheridana ze stanowiska dowódcy Okręgu Wojskowego Luizjany i Teksasu, gdzie realizował kurs, który Johnson uznał za zarówno tyrański, jak i niesubordynowany. Jak można było się spodziewać, Republikanie zareagowali na zawieszenie Stantona i usunięcie Sheridana gniewem i żądaniem impeachmentu. Johnson pozostał niewzruszony, a wynik jesiennych wyborów stanowych utwierdził go w przekonaniu, że północna opinia publiczna zmienia się na jego korzyść. Demokraci zwyciężyli w Nowym Jorku, New Jersey i Kalifornii; przejęli kontrolę nad legislaturą Ohio; i znacznie zmniejszyła się większość republikańska w kilku innych stanach. Ponadto wyborcy z Ohio, Minnesoty, New Jersey i Kansas przeważającą większością głosów

odrzućli prawo wyborcze Czarnych w swoich stanach. Inaczej niż w 1866 r., kiedy większość kandydatów Partii Republikańskiej starannie unikała tej kwestii, w 1867 r. opowiedzieli się za przyznaniem czarnym prawa głosu zarówno na północy, jak i na południu. Rezultat był taki, jak bez ogródek powiedział radykalny senator Benjamin Wade: „Czarnuch nas wychłostał”. Kiedy Kongres zwołał się w grudniu 1867 roku, Johnson oznajmił swojemu gabinetowi: „Czas na zwykłą obronę już minął i mogę przystąpić do ofensywy w imieniu Konstytucji i kraju.” W związku z tym w swoim corocznym przesłaniu z 3 grudnia oświadczył, że skutkiem rekonstrukcji wojskowej było uczynienie czarnych władcami białych, że może to jedynie spowodować, że Południe pogrąży się w barbarzyństwie, i że zamierza przeciwstawić się niekonstytucyjnej usurpacji Kongresu, „bez względu na wszelkie konsekwencje” – przekonany, że obywatele go poprą, co pokazały ostatnie wybory. Rozwścieczeni radykałowie wezwali Izbę do postawienia Johnsona w stan oskarżenia. Jednak Umiarkowani, choć również rozgniewani, stwierdzili, że niestety nie ma podstawy prawnej do takiego działania i po zacieklej debacie Izba 7 grudnia odrzuciła uchwałę w sprawie impeachmentu większością 108 do 57, przy czym 66 Republikanów dołączyło do 42 Demokratów w opozycji. W związku z tym radykalni przywódcy zaczęli ubolewać nad „poddaniem Kongresu” prezydentowi, podczas gdy jeden z powierników Johnsona zapewnił, że „prezydent ma Kongres na biodrze”. Dalsze zachęcanie Johnsona, a jednocześnie alarmowanie wszystkich Republikanów, to sprawa Ex parte McCardle, dotycząca zgodności z konstytucją ustawy o odbudowie wojska, toczyła się obecnie przed Sądem Najwyższym; na podstawie precedensu Milligana Trybunał prawie na pewno uchyliłby tę ustawę. Jeśli jednak radykałowie i umiarkowani różnili się co do wykonalności postawienia Johnsona w stan oskarżenia, zgodzili się, że nie można pozwolić mu na trwałe usunięcie Stanton z stanowiska sekretarza wojny. Gdyby tak się stało, ustawa o kadencji stałaby się martwą literą, a Johnson miałby swobodę wyznaczenia sekretarza wojny, który współpracowałby z nim w sabotowaniu rekonstrukcji wojskowej, zagrażając w ten sposób Partii Republikańskiej dominację na południu. Stąd 13 stycznia 1868 roku Senat, stosując ustawę o dzierżawie, odrzucił prośbę Johnsona o wyrażenie zgody na dymisję Stanton i oświadczył, że Stanton nadal jest sekretarzem wojny. Johnson przewidział tę akcję. Odpowiednio poprosił Granta, aby nie składał urzędu sekretarza wojny bez uprzedniego powiadomienia; w ten sposób Johnson miałby możliwość mianowania na to stanowisko kogoś innego, co doprowadziłoby do sprawdzenia przez Sąd Najwyższy ustawy o kadencji. Grant obiecał lub przynajmniej pozwolił Johnsonowi zrozumieć, że obiecał, że zrobi to, o co prosił go prezydent. Jednak 14 stycznia, po tym jak Senat odmówił zatwierdzenia usunięcia Stanton, Grant udał się bezpośrednio do budynku Departamentu Wojny, zamknął gabinet sekretarza wojny i przekazał klucz adiutantowi wojskowemu; godzinę później przybył Stanton, odebrał klucz i wszedł do swojego starego biura. Johnson oskarżył Granta o „dwulicowość” zarówno przed gabinetem, jak i w prasie. Grant gorąco zaprzeczył oskarżeniu i w ten sposób obaj stali się otwartymi, zaciekłymi wrogami. Prawdopodobnie Grant rzeczywiście zdradził Johnsona, bo chociaż ostrzegał Johnsona, że zrezygnuje z funkcji pełniącego obowiązki sekretarza wojny, jeśli Senat odrzuci dymisję Stanton, wiedział, że prezydent nie spodziewał się, że zrobi to tak nagle i w sposób, który sprawi, że tak łatwo Stantonowi odzyskać fizyczne posiadanie biura. Z drugiej strony Johnson starał się wykorzystać dla własnych celów prestiż i popularność Granta; i gdyby Grant pozwolił mu to zrobić, Grant zostałby złapany w środku walki między prezydentem a Kongresem. Zdając sobie z tego sprawę, Grant postanowił się wyplątać siebie, choć oznaczało to zachowanie się w sposób, który w najlepszym razie można określić jako śliski. Pokrzyżowany plan uniemożliwienia Stantonowi przejęcia urzędu wojennego, Johnson następnie próbował go do tego zmusić, a jego zamiarem nadal było przeprowadzenie prawnej kontroli ustawy o dzierżawie. W tym celu 21 lutego mianował adiutanta generalnego armii Lorenzo P. Thomasa sekretarzem wojny i polecił mu udać się do Departamentu Wojny i zażądać od Stanton zwolnienia ze stanowiska. Thomas, starszy i nieefektywny typ, zrobił to dwukrotnie; za każdym razem Stanton stanowczo odmawiał i Thomas odchodził. Republikanie eksplodowali gniewem i radością – gniewem,

ponieważ Johnson tak bezczelnie przeciwstawił się woli Kongresu, oraz radością, ponieważ w końcu dał im przekonujący powód do postawienia go w stan oskarżenia i usunięcia go ze stanowiska. 24 lutego Izba Reprezentantów większością głosów 126 do 47 przyjęła uchwałę stwierdzającą, że „Andrew Johnson, prezydent Stanów Zjednoczonych, zostanie postawiony w stan oskarżenia za poważne przestępstwa i wykroczenia”. Po raz pierwszy w historii Ameryki prezydent został postawiony w stan oskarżenia.

### **Proces impeachmentu Johnsona**

Specjalna komisja Izby Reprezentantów przygotowała artykuły impeachmentu przeciwko Johnsonowi, czyli konkretne oskarżenia o „poważne przestępstwa i wykroczenia”. Artykuły przyjęte przez Izbę 2 i 3 marca liczyły łącznie jedenaście artykułów. Pierwsze osiem stanowiło wariacje na temat zarzutu, że Johnson naruszył ustawę o dzierżawie, próbując zastąpić Stantona Thomasem; dziewiąty i dziesiąty zawierały drobne i wyraźnie absurdalne zarzuty; a jedenasty, głównie dzieło Stevensa, łączy w sobie wszystkie poprzednie zarzuty. W dniu 4 marca siedmiu Republikanów, pełniących funkcję „menedżerów ds. impeachmentu”, formalnie przedstawiło artykuły Senatowi, który zasiadał jako „Wysoki Trybunał ds. impeachmentu”, któremu przewodniczył prezes Sądu Najwyższego Salmon P. Chase. Dwa dni później Senat wezwał Johnsona na proces rozpoczynający się 13 marca. Johnson spokojnie zareagował na impeachment. „Jeśli faktycznie nie mogę zostać prezydentem” – powiedział swojemu osobistemu sekretarzowi, „nie będę prezydentem tylko z nazwy”. Aby go bronić, skorzystał z usług kilku czołowych prawników w kraju. Błagając, że potrzeba więcej czasu na przygotowanie sprawy, udało im się uzyskać odroczenie rozprawy. W międzyczasie Republikanie przyjęli ustawę pozbawiającą Sąd Najwyższy jurysdykcji w sprawach takich jak *Ex parte Milligan*. W związku z tym Johnson był sfrustrowany nie tylko swoimi wysiłkami, aby zakwestionować ustawę o dzierżawie w sądach, ale także nadzieją, że rekonstrukcja wojskowa zostanie uznana za niezgodną z konstytucją. 30 marca ruszył proces w sprawie impeachmentu, w którym prezydent nie musiał osobiście stawić się. Prawnicy Johnsona argumentowali, że ustawa o kadencji jest niezgodna z konstytucją; że nawet gdyby było to zgodne z konstytucją, nie chroniło Stantona, ponieważ został mianowany przez Lincolna, a nie Johnsona; że prezydent w rzeczywistości go nie naruszył, skoro Stanton oczywiście nadal sprawował urząd; że motywacją Johnsona do zastąpienia Stantona była uzasadniona chęć sprawdzenia konstytucyjności ustawy, a nie zamiary przestępcze; i wreszcie, że ponieważ impeachment był procesem sądowym, a nie politycznym i ponieważ Johnson nie popełnił żadnego przestępstwa podlegającego oskarżeniu, prezydent nie dopuścił się „poważnych przestępstw i wykroczeń”. Kierownicy Izby, a Benjaminem Butlerem z Massachusetts był Benjamin Butler z Massachusetts główny rzecznik odrzucił zarzuty obrony dotyczące ustawy o dzierżawie i utrzymywał, że impeachment ma charakter polityczny; w przeciwnym razie, pytał sarkastycznie Butler, w jaki sposób można usunąć nieodpowiedniego prezydenta, jeśli nie zostanie przyłapany na „okradzeniu kurnika” lub popełnieniu innego ustawowego przestępstwa? Menedżerowie uważali, że jedenasty artykuł dotyczący impeachmentu zapewnia najlepszą perspektywę skazania Johnsona. Dlatego 16 maja jako pierwszy głosował nad nią Senat. Trzydziestu pięciu senatorów uznało Johnsona za winnego, a dziewiętnastu uznało go za niewinnego. Ponieważ zgodnie z konstytucją do skazania prezydenta potrzebne są co najmniej dwie trzecie senatorów obecnych i głosujących, Johnson uniknął kary najmniejszym możliwym marginesem. Dziesięć dni później głosowanie nad dwoma innymi artykułami dało ten sam wynik, po czym zakończył się proces w sprawie impeachmentu. Johnson zawdzięczał swoją ucieczkę temu, że siedmiu Republikanów, dziesięciu Demokratów i dwóch konserwatystów z Senatu, głosowało za uniewinnieniem. Kombinacja czynników wyjaśnia, dlaczego tych siedmiu „rekuzantów” opuściło szeregi swojej partii: wątpili w prawne uzasadnienie impeachmentu, obawiali się, że usunięcie prezydenta ostatecznie zaszkodzi partii, i nie podobała im się perspektywa ultraradykalnego senatora Benjaminu Wade’a z Ohio zastępującego Johnsona, co zgodnie z ówczesnym prawem dotyczącym sukcesji

prezydenckiej uczyniłby, pełniąc funkcję tymczasowego prezydenta Senatu. Johnson pomógł także swojej własnej sprawie, dając do zrozumienia, że jeśli pozostanie na stanowisku, przestanie utrudniać realizację Odbudowy Wojskowej i mianuje politycznie neutralnego generała dywizji Johna M. Schofielda na nowego sekretarza wojny – obiecuje zatrzymać. (Stanton podał się do dymisji zaraz po zakończeniu procesu w sprawie impeachmentu). Dziś praktycznie wszyscy historycy i eksperci prawni zgadzają się, że Johnson był niewinny postawionych mu zarzutów, a w 1926 roku Sąd Najwyższy zrobił to, na co Johnson liczył w 1868 roku — ogłosił kadencję ustawy o urzędach za niezgodną z konstytucją. Z drugiej strony często wyrażany pogląd, że usunięcie Johnsona ze stanowiska trwale osłabiłoby prezydenturę, jest prawdopodobnie błędny. Okoliczności, które doprowadziły do postawienia Johnsona w stan oskarżenia, były zarówno ekstremalne, jak i wyjątkowe, podczas gdy siły, które doprowadziły do pojawienia się „rezydentury cesarskiej” w XX wieku, działały niezależnie od wyniku procesu Johnsona. Wreszcie, chociaż impeachment jako taki nie powiódł się, spowodował, że Johnson porzucił walkę z programem odbudowy Kongresu. Choć deklarował, że nie chce być prezydentem tylko z nazwy, w istocie na tym poprzestał.

### **Inne wydarzenia prezydentury Johnsona**

Rekonstrukcja była dominującym zagadnieniem prezydentury Johnsona, któremu – zarówno z wyboru, jak i z konieczności – poświęcił on najwięcej, a czasem całą swoją uwagę i energię. Musiał jednak zająć się także wieloma innymi sprawami, które same w sobie były bardzo ważne – w normalnych okolicznościach zajmowałyby centralne miejsce. Kiedy Johnson został prezydentem, wojna z Francją o Meksyk była wyraźną możliwością. Podczas wojny domowej Francuzi, rządzeni wówczas przez Napoleona III, rażąco pogwałcili Doktrynę Monroe, ustanawiając w Meksyku marionetkowy reżim, na którego czele stał arcyksiążę austriacki, cesarz Maksymilian. Początkowo wydawało się, że Johnson jest skłonny przyjąć podejście propagowane przez generała Granta — mianowicie powiedzieć Napoleonowi, że jeśli natychmiast nie wycofa swoich żołnierzy z Meksyku, armia Stanów Zjednoczonych ich wypędzi. Na szczęście sekretarz stanu Seward skutecznie zapewnił sobie kontrolę nad polityką zagraniczną, w czym Johnson nie miał żadnego doświadczenia i nikłych zainteresowań. Zręcznymi dyplomatycznymi szantażami Seward nakłonił Napoleona, który szukał Meksykanina, interwencja kosztowna pod względem pieniędzy i ludzi, aby wycofać swoje siły pod koniec 1866 r. Kiedy wszyscy wyszli, Meksykanie pod wodzą Benito Juárezo nie mieli trudności z obaleniem Maksymiliana. W ten sposób odparto największe wyzwanie dla interesów Stanów Zjednoczonych na Karaibach przed przejściem Kuby przez komunistów Castro. Jak na ironię, agresywna polityka prowadząca do wojny z Francją byłaby niezwykle popularna w Stanach Zjednoczonych i prawdopodobnie zapewniłaby sukces programowi rekonstrukcji Johnsona. Seward, od dawna zwolennik Manifest Destiny, starał się prowadzić politykę ekspansjonistyczną, mając nadzieję na uzyskanie w ten sposób poparcia społecznego dla administracji Johnsona i realizację własnych aspiracji prezydenckich. W dużej mierze z powodu zaciętego konfliktu w sprawie rekonstrukcji, jego jedynym solidnym osiągnięciem w tym kierunku było zdobycie Alaski w 1867 r. Na początku tego roku rząd rosyjski, uznając, że Alaska stanowi ciężar finansowy i strategiczny, poinstruował swojego ministra w Waszyngtonie: barona Edouarda de Stoeckla, aby sprzedał go Stanom Zjednoczonym. Seward okazał się więcej niż chętny do jego zakupu i on i Stoeckl szybko wynegocjowali traktat, na mocy którego Stany Zjednoczone zgodziły się zapłacić za to terytorium 7,2 miliona dolarów w złocie. Traktat z łatwością przeszedł przez Senat większością 37 do 2 w dniu 9 kwietnia 1867 r., ale ustawa o niezbędnych środkach spotkała się z silnym sprzeciwem w Izbie, gdzie wielu Republikanów sprzeciwiało się jej po prostu dlatego, że nienawidzili Johnsona. Wreszcie 14 lipca 1868 r., po tym jak Stoeckl dyskretnie przekupił kilku kluczowych przedstawicieli, Izba zatwierdziła tę decyzję większością 114 do 43. W ten sposób ekspansja Stanów Zjednoczonych na kontynent północnoamerykański, która rozpoczęła się w 1803 r. wraz z zakupem Luizjany, dobiegła końca. Podczas wojny secesyjnej okręty wojenne

Konfederacji, z których najważniejszy był „Alabama”, wyrządziły ogromne szkody północnej żegludze handlowej. Ponieważ te myśliwce zbudowano w Wielkiej Brytanii, rząd Stanów Zjednoczonych pociągnął rząd brytyjski do odpowiedzialności za dokonane przez nich grabieże i zażądał zadośćuczynienia pieniężnego. W 1868 r., próbując rozstrzygnąć tak zwane roszczenia Alabamy przed opuszczeniem urzędu, Johnson wysłał byłego senatora nazwiskiem Reverdy Johnson do Londynu, gdzie negocjował traktat, na mocy którego roszczenia obywateli brytyjskich i amerykańskich wynikające z wojny domowej być rozliczane na równych zasadach. Był to kiepski traktat, ale uważając go za najlepszy, jaki można było mieć, Johnson przedłożył go Senatowi na początku 1869 r., ale został odrzucony stosunkiem głosów 54 do 1. Dwa lata później Stany Zjednoczone uzyskały znacznie lepsze porozumienie w sprawie Alabamy Roszczenia. Na froncie wewnętrznym dwa główne problemy, poza rekonstrukcją, dotyczyły polityki fiskalnej i Indian z zachodnich równin. Jeśli chodzi o pierwszy przypadek, wojna secesyjna spowodowała dług federalny w wysokości prawie 3 miliardów dolarów (ogromna suma jak na ówczesne standardy) oraz emisję ponad 600 milionów dolarów w „dolarach” (pieniądze papierowe nie poparte złotem ani srebrem), i bezprecedensowo wysokie podatki, zwłaszcza cła. Johnson w większości pozostawił politykę finansową Sekretarzowi Skarbu Hugh McCullochowi, co pozostało po rządzie Lincolna. McCulloch generalnie współpracował z Kongresem Republikanów przy stopniowym ograniczaniu liczby dolarów w obiegu w celu przywrócenia waluty opartej na kruszcu. Tymczasem w drugiej połowie swojej prezydentury, kiedy desperacko rozglądał się za sojusznikami politycznymi, Johnson bawił się myślą o przyjęciu „Idei Ohio”, popularnego na Środkowym Zachodzie planu, który wzywał do zwiększania, a nie zmniejszania, podaży dolarów w celu spłaty długu publicznego i pobudzenia gospodarki. Johnson jednak trzymał się swojego konserwatyizmu fiskalnego; co więcej, idea Ohio miała więcej przeciwników niż zwolenników, więc propagując ją, raczej zaszkodziłby sobie politycznie, niż pomógł. Z podobnych powodów nie podjął poważnych wysiłków, aby przeciwstawić się republikańskiej polityce wysokich ceł, choć krytykował ją werbalnie. Jeśli chodzi o Indian, administracja Johnsona przyjęła dwutorowe podejście: armia prowadziła kampanie mające na celu pacyfikację wrogich plemion i ochronę zachodnich osadników, a Biuro do Spraw Indian odpowiedziało na żądania wschodnich reformatorów, próbując umieścić Indian w rezerwach, gdzie rzekomo byłiby chronieni przed złymi wpływami białych i mieliby możliwość zdobycia białej cywilizacji. Chociaż polityka rezerwatowa znacznie odbiegała od oczekiwań jej idealistycznych zwolenników, była prawdopodobnie najbardziej praktyczną polityką, jaką rząd mógł wówczas przyjąć, ponieważ sposób życia Hindusów był skazany na zagładę przez napór narodu amerykańskiego na zachód jako wcielonego w budowie kolei transkontynentalnej, która była prawie ukończona do czasu odejścia Johnsona ze stanowiska.

### **Podsumowanie prezydentury Johnsona**

W maju 1868 roku Republikanie, jak wszyscy się spodziewali, nominowali Granta na prezydenta w ramach programu wzywającego do wprowadzenia prawa wyborczego Czarnych na Południu, ale dyskretnie unikali jego zaproponowania w całym kraju. Johnson miał nadzieję na nominację Demokratów i zabiegał o nią, wierząc, że uprawnia go do niej walka z rekonstrukcją Kongresu. Większość Demokratów uważała go teraz, słusznie, za osobę odpowiedzialną za politykę i na lipcowej konwencji nominowała Horatio Seymoura, byłego gubernatora Nowego Jorku. Choć rozczarowany, Johnson – choćby z powodu nienawiści do Granta – zrobił, co mógł podczas kampanii, aby pomóc Seymourowi. Grant wygrał 214 głosami elektorskimi w stosunku do 80 głosów Seymoura, ale jego większość ludowa wyniosła zaledwie 300 000, a nawet to było wynikiem uwłaszczenia czarnych i pozbawienia praw wyborczych białych na Południu. Dlatego też na początku 1869 roku Republikanie ugruntowali prawo wyborcze Czarnych, przeforsowując piętnastą poprawkę, która stanowiła, że żaden obywatel nie może zostać pozbawiony prawa głosu z powodu „rasy, koloru skóry lub wcześniejszego stanu niewoli”. Okazało się to ostatnim głównym środkiem rekonstrukcji Kongresu i podobnie jak pierwszy, stało się prawem w związku z daremnymi protestami Johnsona. Johnson spędził kilka

pozostałych miesięcy jako prezydent we względnym spokoju. W południe 4 marca 1869 roku opuścił Biały Dom, nie obecni, jak to zwykle bywa, na inauguracji swego następcy. Wrócił do Tennessee i wkrótce zaangażował się w politykę, podejmując kilka nieudanych prób zapewnienia sobie miejsca w Kongresie. Wreszcie w styczniu 1875 roku legislatura Tennessee, obecnie kontrolowana przez Demokratów, wybrała go do Senatu Stanów Zjednoczonych. 5 marca zasiadł w Senacie, stając się tym samym jedynym byłym prezydentem sprawującym tę funkcję w tym organie. Nie służył długo. 28 lipca podczas wizyty u jednej ze swoich córek w Tennessee doznał udaru i trzy dni później zmarł. Został pochowany w pobliżu swojego domu w Greeneville, jego ciało owinięto flagą Stanów Zjednoczonych, a pod głową miał wymięty egzemplarz Konstytucji.

### **Ocena Johnsona**

Prezydentura Johnsona przypadła na pierwszą i najważniejszą fazę rekonstrukcji. Odbudowa była ściśle powiązana z wysoce kontrowersyjną kwestią statusu Czarnych w Ameryce, zarówno ona, jak i Johnson, również były bardzo kontrowersyjne. W związku z tym historycy, którzy uważają, że rekonstrukcja Kongresu była ogólnie zła, a w szczególności błędem było przyznanie Czarnym równych praw obywatelskich i politycznych tak szybko po wyzwoleniu z niewoli, przedstawiają Johnsona jako bohaterskiego orędownika Konstytucji i prawdziwego pojednania między Północą a Południe. Historycy, którzy uważają, że czternasta i piętnasta poprawka były niezbędnymi aktami sprawiedliwości i że jedyną wadą rekonstrukcji było to, że nie poszła ona wystarczająco daleko, potępiają Johnsona jako rasistowskiego złoczyńcę, który zasługiwał na usunięcie ze stanowiska. Pomiędzy tymi skrajnościami stoi jeszcze więcej historyków i ich osądów na temat Johnsona; historycy nigdy nie byli co do niego zgodni i nigdy nie będą. Mimo to wydaje się, że o nieustępliwym krawcu z Tennessee można to powiedzieć z całą pewnością: niewielu prezydentów stanęło przed większym wyzwaniem niż on, a żadnemu nie udało się bardziej niż jemu stawić czoła temu wyzwaniu. Jest kilka powodów, dla których tak się stało. Po pierwsze, Johnson był południowcem i demokratą stojącym na czele rządu narodu kontrolowanego przez mieszkańców północy i republikanów. W rezultacie błędnie ocenił postawę Północy i nie darzył Republikanów sympatią ani zrozumieniem. Lincoln, gdyby żył, nie cierpiałby z powodu takich ułomności, a przebieg rekonstrukcji byłby zasadniczo inny. Johnsonowi brakowało moralnego i politycznego autorytetu wybranego prezydenta, a mimo to zachowywał się tak, jakby go posiadał. W rezultacie jego odmowa pójścia na kompromis z Kongresem szybko rozproszyła siły, którymi początkowo się cieszył. Zaangażowanie Johnsona na rzecz Unii, Konstytucji i demokracji w jego rozumieniu było zarówno szczerze, jak i mocne; nie zdawał sobie jednak sprawy, że wojna domowa była rewolucją, która nie zakończy się klęską rebeliantów i wyzwoleniem niewolników, i nie dostrzegł, że stosunki władzy między rządami federalnymi i stanowymi sprzed 1861 r. były trwale utrwalone zmienione na korzyść pierwszego. Johnson, podobnie jak zdecydowana większość amerykańskich białych swoich czasów, uważał czarnych za gorszych. Gdyby jego podejście rasowe przypominało Charlesa Sumnera lub XX-wiecznego liberała, być może historia jego prezydentury i wyniku rekonstrukcji byłaby szczęśliwsza. Nie ma jednak dowodów na to, że rasizm był jedynym lub nawet głównym wyznacznikiem jego polityki. Podobnie jak Lincoln dostrzegł ogromne przeszkody stojące na drodze do równości Czarnych; wierzył również, biorąc pod uwagę realia sytuacji, że status Czarnych na Południu prędzej czy później zostanie podyktowany przez białych. To przekonanie nie było oczywiście całkowicie błędne. W roku 1875, roku śmierci Johnsona, czternasta i piętnasta poprawka praktycznie przestały obowiązywać. Minęło osiemdziesiąt lat, zanim ożyli na nowo. Wreszcie Johnson cierpiał na poważne wady umysłu i charakteru. Chociaż posiadał „wielkie naturalne zdolności”, miał „kilka pomysłów”, był „ograniczony” i brakowało mu elastyczności i zręczności. Był też niezwykle nieufny wobec innych, uważał rady za równoznaczne z dyktando, był nadmiernie zadziorny i niewystarczająco dyskretny. Jednocześnie często był niezdecydowany i niezdecydowany, a kiedy już działał, robił to pośpiesznie i bez przewidywania. Całkiem prawdopodobne, że te cechy, bardziej niż

cokolwiek innego, spowodowały, że popełnił błędy, które zamieniły jego politykę i prezydenturę w ruinę. Podsumowując, Johnson przez całe swoje dorosłe życie dążył do władzy; kiedy jednak w tragicznych okolicznościach zdobył najwyższą władzę, okazał się niezdolny do korzystania z niej w sposób skuteczny i korzystny.